Nr. 136. **Lwów dnia 15. Czerwca 1861.** **Sobota**

GŁOS

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.
Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł. w. a.
Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.
Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu“ za opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za każde następne po 4 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.
Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu“ w rynku w domu narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Lwów dnia 14. czerwca.

Dzienniki wiedeńskie przyniosły nam odpowiedź Ministra stanu p. Schmerlinga, na interpelacyą jednego z posłów naszych, Dr. Diedtla, w przedmiocie majątku uniwersytetu Jagielońskiego wniesioną. Pan Minister oświadczył w niej, że rozpocząć się ma pertraktacya dyplomatyczna tego przedmiotu, pomiędzy dworem austryackim a dworem rosyjskim, że wszelako dotąd jeszcze się nie zgodzono na miejsce, w którem komisya ad hoc delegować się mająca, zebrać się ma, w tym bowiem celu rząd rosyjski Warszawę, austryacki zaś rząd Kraków zaproponował. Przedmiot ten tak wielkiej jest wagi dla kraju naszego, iż życzyć sobie musimy ażeby dyplomacya austryacka, do której obrona praw wszechnicy Jagielońskiej, w skutek zaboru Rzeczypospolitej Krakowskiej obecnie należy, gorliwie się nim zajęła. Idzie bowiem o wywindykowanie całego jej majątku, przeszło 14,700,000 złotych polskich, a zatem okładem cztery miliony reńskich w austryackiej walucie wynoszącego, który sobie rząd rosyjski najnieprawniej a raczej prostą przemocą przywłaszczył. Duch zaborczy Moskwy, nie pogardził tą zdobyczą z jawnem pogwałceniem wszelkiego prawa prywatnej własności. Przodkowie nasi, gorliwi o utrzymanie zakładu naukowego, jednego z najdawniejszych w cywilizowanej Europie, chlubą Polski w 15tym i 16tym wieku będącego, wyposażyli go z największą hojnością, pragnąc byt Jagiellońskiej wszechnicy uczynić niezawisłym od zmiennych kolei kraju. W części więc z darów i fundacyj królów naszych, głównie zaś z darów i zapisów osób prywatnych, między któremi wielu było profesorami lub uczniami uniwersytetu, powstał majątek, którego dochody pokrywały w całości utrzymanie wszechnicy, — i zdawało się, że bytu jej nic zachwiać nie będzie mogło. Dochodami temi zarządzał sam uniwerytet po rok 1802, w którymto roku administracya jego w ręce rządu austryackiego na ów czas de facto w Krakowie panującego przeszła, a następnie na rząd wielkiego xięstwa Warszawskiego, przelaną została, do którego Kraków 1809 r. wcielono. Gdy zaś traktatem wiedeńskim z r. 1815. uformowano Rzeczpospolitą Krakowską, z odłamku byłego W. Xięstwa Warszawskiego złożoną, reszta tej części Polski, która na krótką chwilę odzyskała swój byt niepodległy, dostała się znów pod rosyjskie panowanie, jako tak zwane królestwo kongresowej Polski. W jego więc terytoryum leżał cały majątek uniwersytetu, bądź w dobrach ziemskich, bądź w kapitałach hipotecznie zabezpieczonych. Otoż prostym ukazem Mikołaja I. w roku 1827 wydanym cała własność wszechnicy Jagiellońskiej bez żadnego powodu wyraźnie skonfiskowaną została. Na nic się nie przydały reklamacye rządu Krakowskiej Rzeczypospolitej, zbywano je nic nieznaczącemi wybiegami, tak jak zwykle się zbywa prawo słabszego, który go bagnetami poprzeć nie może. Rząd austryacki, w roku 1847ym zabrał Krakowską Rzeczpospolitą, a jej terytoryum zwiększyło tę część ziemi Polskiej, którą sobie dom Rakuzki przywłaszczył. Na rządzie więc austryackim ciąży obowiązek reklamowania własności, do której rząd rosyjski żadnego nie ma prawa. Z silniejszemi on argumentami jak niegdyś Krakowska Rzeczpospolita wystąpić może i nie wątpimy wcale, że argumenty te uwzględnione będą, byle tylko rzecz całą nie puszczono w odwłokę. Pojmujemy to dobrze, że o majątek Jagiellońskiej wszechnicy, jakkolwiek on dla nas wielkie ma znaczenie, wojny z Rosyą toczyć nie można. Zbiegiem jednak okoliczności, rząd austryacki posiada środek spowodowania Rosyi do uwzględnienia słusznych reklamacyj. Rosya bowiem pobiera ze salin naszych w Bochni i Wieliczce, corocznie blizko jeden milion cetnarów soli po cenie własnego wytworu, obecnie około 60 centów wynoszącej. Sprzedaż tej soli, monopolem rządowym w królestwie Polskiem będącej, stanowi jedną z głównych rubryk dochodów krajowych. Jeżeli więc rząd rosyjski okaże się głuchym na wszystkie względy słuszności i sprawiedliwości, to Austrya zawieszeniem wydawania soli, najłatwiej skłonić go może do sprawiedliwszego jak dotąd zapatrywania się na własność wszechnicy Jagiellońskiej, która jak żadnej nie ulega wątpliwości, tak też i żadnemu przedawnieniu uledz nie może.

Spodziewamy się, że przedmiot ten nie po raz ostatni w Radzie Państwa traktowany był; posłowie nasi będą mieli obowiązek czuwania nad postępem sprawy, kraj nasz tak mocno obchodzącej. —

W sprawie żeglugi parowej na Dniestrze otrzymujemy do zamieszczenia następujący artykuł:

(R) Komitet prow. Towarzystwa żeglugi parowej na Dniestrze otrzymał od c. k. Namiestnictwa pod dniem 31. maja b. r. l. 29461 uwiadomienie, że ministeryum Państwa uchwałą z dnia 22. kwietnia r. b. l. 1401/428 ze względu na to, że oczyszczenie Dniestru jest rzeczą naglącą, regulacya zaś tej rzeki znacznych wymaga kosztów, nieuwzględniło propozycyi namiestnictwa, uczynionej na podanie komitetu, ażeby równocześnie rozpoczęto oczyszczenie i regulacyę Dniestru i w przeciągu trzech lat w celu zaprowadzenia regularnej żeglugi na tej rzece roboty te ukończono.

Natomiast ministeryum Państwa nakazać raczyło, ażeby przedewszystkiem i niezwłocznie przystąpiono do robot oczyszczenia Dniestru ku zaprowadzeniu żeglugi niezbędnie potrzebnych i również przed wykonaniem właściwych budowli regulacyjnych, przystąpiono do robót około należytego ścieśnienia koryta rzeki w tych miejscach, gdzie według projektu regulacyjnego, kierunek rzeki nieulegnie zmianie.

Również nie uwzględniło ministeryum Państwa wniosku namiestnictwa, ażeby koszta regulacyi Dniestru pokryte zostały ze skarbu Państwa. Ministeryum oświadczyło, iż regulacya dolnego Dniestru od Czartoryi do Niżniowa, głównie przysłużać będzie polepszeniu spławności rzeki, szczególnie dla statków parowych; przytem regulacya przez zniżenie poziomu rzeki przyczyni się pośrednio do zmniejszenia wylewów zdarzających się często na dolnym Dniestrze — tudzież do osuszenia moczarów nad dolnym Dniestrem, — że przeto Towarzystwo żeglugi parowej ze względu na przytoczone okoliczności, przy przedsięwziąć się mającej regulacyi Dniestru, wielce jest interesowane.

Z tego względu Ministeryum uważa za rzecz słuszną, ażeby Towarzystwo parowej żeglugi na Dniestrze także pociągnięte zostało do udziału w konkurencyi ku pokryciu kosztów regulacyi, która w przeciągu lat dziesięciu ma być doprowadzoną do skutku.

O tem uwiadamia c. k. Namiestnictwo komitet prow. odnośnie do swojej uchwały z dnia 14. listopada 1860 L. 37863 z tym dodatkiem, że równocześnie c. k. krajowa Dyrekcya budownicza otrzymała zlecenie, względem rozpoczęcia robót około oczyszczenia Dniestru w ciągu bieżącego roku.

Pociągnienie Towarzystwa żeglugi parowej na Dniestrze do udziału w konkurencyi ku pokryciu kosztów regulacyi tej rzeki, nie jest rzeczą słuszną. Regulacya Dniestru powinna być uważana nie jako sprawa, przynosząca korzyść Towarzystwu, lub pojedynczym osobom, lecz jako sprawa, z której cały kraj korzystać będzie. Przez regulacyę Dniestru utoruje się dla całego kraju wielki i bardzo ważny gościniec komunikacyjny. Zdanie ministerstwa, iż Towarzystwo powinno się przyczynić do kosztów regulacyi Dniestru, miałoby poniekąd słuszność za sobą, gdyby Towarzystwu przysłużał wyłączny przywilej żeglugi parowej na tej rzece. Takiego jednak przywileju Towarzystwo nie ma, przeto najniesłuszniejszą byłoby rzeczą, gdyby to Towarzystwo, które ze względu na rzeczywiste potrzeby kraju pierwsze podejmuje żeglugę parową na Dniestrze, nie mając żadnego zabezpieczenia przeciw obcej konkurencyi, pociągane było do udziału w pokryciu kosztów regulacyi tej rzeki.

Regulacya Dniestru, jako środek ku utworzeniu wielkiego gościńca krajowego, powinna być uważana za sprawę krajową, koszta zaś, jakich ta regulacya wymagać będzie, powinny przeto być pokryte z funduszów krajowych.

Wychodząc z tego przekonania, Towarzystwo żeglugi parowej na Dniestrze nieomieszka odnieść się wtym względzie do Sejmu krajowego, do którego wyłącznej kompetencyi, ta sprawa zdaniem naszem obecnie należy.

Dziennik „Neueste Nachrichten“ podaje w swoim przeglądzie politycznym kilka uwag o naszym kraju, które zamieszczamy na dowód, że nasze zapatrywanie się na stosunki krajowe nie musi być tak bardzo zdrożne, jak je wystawiają spadające na nas tak często gromy urzędowe w kształcie konfiskat i procesów drukowych, skoro się z nim zgadzają dzienniki wiedeńskie. „Neueste Nachrichten“ piszą:

„Wiadomości dochodzące nas z Galicyi, które podajemy poniżej, wystawiają stan kraju tego w bardzo smutnych barwach. Wzburzenie umysłów między włościanami wzrasta z każdym dniem i okazuje konieczną potrzebę rychłego stanowczego rozwiązania kwestyi służebności. Z drugiej strony przyczyniłoby się nie mało do uspokojenia umysłów w Galicyi, gdyby tamtejsze urzędy policyjne chciały trochę łagodniej postępować i nie upatrywać w lada czem zachceń rewolucyjnych. Wiadomości o nabożeństwie za Lelewela dowodzą, że policya nie zrzekła się jeszcze bynajmniej wexacyj niezgodnych z zasadami konstytucyjnemi.“

„Neueste Nachrichten“ nie zamieściły jeszcze wspomnionych w tym artykule wiadomości, skoro je podadzą, nie omieszkamy udzielić ich naszym czytelnikom.

Dokończenie mowy posła Niegolewskiego w kwestyi funduszów policyjnych mianej dnia 1. czerwca b. r. na posiedzeniu pruskiej Izby posłów:

Panowie! Ten list i ten memoryał jest napisany przez radcę policyjnego Niederstettera do pana ministra, a to w skutek tego, że prezes policyi von Bärensprung z radzcą policyjnym Niederstetterem ułożyli się, że Niederstetter ma wziąć na siebie odpowiedzialność, a że Bärensprung będzie go bronił. Gdy się to jednakże poczęło nieudawać, widział się radzca policyjny Niederstetter zmuszonym uciec się do pomocy prawników, a że dali mu radę, że ma obowiązek i potrzebę wystąpić z prawdą, ponieważ prezes policyi, który takich czynów jest zdolny, z pewnością go poświęci. Pan dyrektor policyi von Bärensprung musi się zresztą znajdować w bardzo dobrych stosunkach z radcą ministeryalnym Noah i podsekretarzem stanu Sulzer, a z tego powodu, jestem, według mego zdania, tem bardziej zmuszonym, wystąpić przeciw przyzwoleniu tej pozycyi, gdyż w takim razie mogłyby wszystkie takie pieniądze być używane na podobne cele. Człowiek lubi naśladowanie; podobny system mógłby się także rozszerzyć i na wasze prowincye. Panowie! Radzca policyjny Niederstetter, jest teraz jak wam wiadomo przeniesiony do Gdańska.

Przyrzeczenie to dano mu natychmiast, po wytoczeniu śledztwa dyscyplinarnego przeciw niemu. Dostarczę wam na to dowodów; tutaj panowie, jest list prezesa policyi von Bärensprunga, w którym daje tę obietnicę w imieniu radzców ministeryalnych. Widać więc ztąd, że ci panowie muszą mieć ogromne znaczenie; jest to pierwszy list, jest on pisany po pierwszej interpelacyi, w roku przeszłym odczytałem drugi. „Najdroższy panie Niederstetter! Wielki wypadek, który mi tutaj nieskończonych kłopotów i zgryzot narobił, minął nareszcie; a ministerstwo Flottvella broniło nas znów źle, mianowicie pod względem silnej zaczepki przeciw policyi w ogóle, a mnie i pana w szczególności. Panu zarzucał (Niegolewski) rozsyłanie proklamacyi, przy której to sposobności wymienił także jako odbiorców i hr. Mielżyńskiego z 6 exemplarzami, Wolniewicza z 6, Kazimierza Niegolewskiego, Władysława Niegolewskiego z 6 exemplarzami, a przy tem 10 blizko innych nazwisk wyliczył i Słupeckiego, Remusa, Przespolewskiego, Dąbrowskiego, Mateckiego. W mojem sprawozdaniu do ministra nie wspomniałem wcale o panu i chciałem także pańską deklaracyę jeszcze wstrzymać,“ — jestto ta, przez którą Izba i rząd mieli być oszukani. — Powiedziałem, że z oddruków dostało się kilka w publiczność i pozostawiłem ministerstwu do woli, nakazać w tym celu śledztwo przez regencyę, w razie gdyby p. minister chciał na to zwrocić uwagę. Panowie N. (Noah i S. (Sulzer) nie chcieli jednakże na tem poprzestać, i mimo moich protestacyj i przedstawień zostały ich propozycye przez p. ministra przyjęte. Panowie ci mówili, że chodzi koniecznie o to, aby z całą sprawą ubić i zapobiedz nieufności Izby, zdając deklaracyą, że rozsyłanie proklamacyj odbywało się przez urzędnika. Zresztą nie kłopotaj się tem wcale. Najgorsze co ztąd wyniknąć może, jest to, iż cię jako radcę policyjnego do Wrocławia lub Gdańska poślą.“ (śmiech) — ostatnie rzeczywiście nastąpiło! — „Zapewnili mi już to P. P. N. (Noah) i S. (Sulzer). Śledztwo przeciw panu jest tylko formą. Mnie samego zaczepił N (Niegolewski) w nader gwałtowny sposób i zarzucał mi Bóg wie niejaką perfidyą i zdradę. Sprawozdanie nasze gruntownie rozebrał i rzucał na mnie mianowicie, podejrzenia z powodu mych uwag. Mam nadzieję w Bogu, że nadejdzie dzień odwetu. Zresztą zgadzają się na to wszyscy rozsądni ludzie, że pan F. (Flottwell) nie może dłużej pozostać ministrem i że wkrotce nastąpi zmiana. Daj Boże, aby to jak najprędzej nastąpiło! Zawiadamiam o tem pana w pospiechu i proszę ze swej strony nic nie uczynić przed moim powrotem, który przed pojutrzem nie nastąpi. Gollandtowi (szynkarz) możesz dać konsens. Z najlepszemi życzeniami, pana uniżony, (podp.) Bärensprung. — Berlin, 11. kwietnia 1859. P. S. Zacytuj pan Mercbacha (nakładcę „Dziennika Poznańskiego) i oświadcz mu protokolarnie, że występowanie jego gazety jest tak nieprzyjazne dla rządu, że zaufanie w pewność jego osoby zachwiane i że trzeba będzie przypuścić, że już nie posiada żądanych przymiotów (na właściciela drukarni).“ — Spodziewam się wtedy panowie, że w ten sposób aż nazbyt dostatecznie dowiodłem, że nie tylko o kilka odosobnionych czynów chodzi, a jeżeli pan minister dzisiaj jeszcze powiedział: „przedłóżcie nam szczegółowo pewne fakta i zażalenia, a natenczas sprawdzimy je i będzie wam wymierzona sprawiedliwość,“ natenczas winienem panom przypomnieć, że jedno i to samo zażalenie już od trzech lat po sobie przedkładam, i że ją z pewnością dowiodłem. Gdy mnie zapozwano przed sąd, oświadczyłem, że interpelacyą moją nie tylko potwierdam, ale co więcej, że ją jestem gotów dalej rozszerzyć, ponieważ się jeszcze znajduję w posiadaniu papierów, z któremi publicznie wystąpić nie chciałem. W tej chwili zniewolił mnie pan minister zwrócić uwagę na to i owo, a mianowicie na odpowiedź, którą dał memu przyjacielowi ze względu na landratów, mówiąc: „przedewszystkiem żądamy dobrego sposobu myślenia.“ — Pytam panów, czyż to jest dobry sposób myślenia, skoro pewien landrat (von Hindenburg w Poznaniu) w swoim i swojej kliki interesie zniża się do tego, aby formalnie żebrać o ordery rosyjskie, kiedy nawet pisze i jakie to ordery rosyjskie tym i owym mają być dawane, kiedy jako szczególną ich zasługę wynosi, iż jeden z takich bronił w Izbie interesu rosyjskiego, lub że inny 100 Polaków wypędził, dodając, że byli z lepszych stanów? — Jeżeli zaś dalej na to kładzie przycisk, że przy tajnych transportach prochu dla Rosyan (r. 1855 i 56.) bardzo czynnie udział brali, dobrze sprawowali, to przecież mieli zapewnie do tego albo rozkaz od rządu i byli zobowiązani słuchać, albo też nie mieli takiego zlecenia, — a natenczas nie pokazali też zaiste dobrego sposobu myślenia! — Jeżeli dalej ci urzędnicy temu popędowi żebrania orderów, właśnie w tym czasie się oddawali, kiedy J. K. Mość regencyą a raczej pierwsze zastępstwo króla obejmowała, natenczas jest rzecz jasna; panowie ci chcieli odgrywać rolę! Przez prześladowanie nasze chcą tedy zyskać urzędy i ordery, przez prześladowania, które nie tylko były obliczone — według upodobania pruskiego, ale i moskiewskiego rządu. Sądzę, że tego p. minister nie będzie mógł nazwać dobrym sposobem myślenia. Niechaj przeciwnie p. minister wskaże podobne przypadki ze strony urzędników polskich. Pókiśmy mieli polskich landratów, nie wykazało się przeciw nim nic takiego, gdzieby trzeba było wystąpić z uzasadnioną skargą. Tak panowie, czyż to więc nie leży w systemie? — Wspomniałem już w roku przeszłym o poufnych komunikacyach (Bärensprunga), za pomocą których nie tylko ministerstwo zwodzono, ale nawet zbrodnicze te pismidła, w których się same kłamstwa znajduja, urzędnikom innych prowincyi rozsyłano, aby tylko przeciw nam agitować i ważność biorokracyi w W. X. Poznańskiem wykazać. Otoż tedy, w jednej z tych poufnych komunikacyj wydrukowali coś sami urzędnicy, których naszemi pieniądzmi płacimy, o których utrzymanie troszczyć się winniśmy, w skutek zezwolenia tej pozycyi budżetu proklamacyę, jako pochwyconą w wielkiem xięstwie Poznańskiem, na dowód buntowniczego i rewolucyjnego usposobienia; a tu przez te listy, panowie, które ci sami urzędnicy do Londynu pisali, mogę dowieść, jak to już w roku zeszłym uczyniłem, że ta proklamacya, która teraz jako dowód przeciw Polakom i jako usprawiedliwienie prześladowania figuruje, na wezwanie panów urzędników poznańskich napisaną została, że zasady urzędników poznańskich przyjęte, że ci panowie z funduszu, który prawdopodobnie dzisiaj przyzwolimy, 25 tal. do Londynu posłali, aby te proklamacye kazać drukować, aby następnie z niemi wystąpić w obec nas i powiedzieć, że konspirujemy i że nasze zażalenia są nieuzasadnione. Zawsze, ile razy tylko z najsprawiedliwszemi żądaniami występowaliśmy, odpowiadano nam, że to my właśnie nie chcemy postępować podług prawa i słuszności, ale ciągle tylko w buntowniczych i rewolucyjnych sferach się znajdujemy. Dowiodłem wam o moich interpelacyach aż nazbyt dostatecznie, na kim ciąży wina, ale zarazem nie wahałem się czynić w tej sprawie dalszych poszukiwań. Oświadczam p. ministrowi, że i nadal pod tym względem wahać się nie będę szukać dalej i oświadczam publicznie, jak to w r. z. panu von Mirbachowi oświadczyłem, że będę nad nim czuwał i że od tego nie odstąpię; a dla czegoż to, moi panowie? Rzeczywiście był zamiar drogą prowokacyi wywołać morderstwo. Prowokacyi nikt nie ma w swej mocy, nikt nie wie, jak daleko sięgnąć może. Skoro się raz prowokacyą uświęciło, przystąpionoby przeciw nam do mordu; uczynionoby to, gdyby było w możności, do mordu przystąpić, a panowie, nic tylko w obec nas chciano go wywołać. Urzędnicy chcieli sobie jeszcze przez to zasługę zrobić, używając nas jako morderców cesarza Francuzów. Pocoż bowiem pisano do Londynu, czy się nie znajdzie drugi Orsini? Pocoż podżegano poddanych rosyjskich przeciw cesarzowi rosyjskiemu? Pocoż prowokowano władze rosyjskie do prześladowań? Panowie! nagroda nastąpiła, ale wypadła na naszą korzyść, gdyż zaiste, odkąd historya istnieje, nie dowiódł jeszcze żaden naród takiej odwagi, ażeby się bez oporu wolał dać zabijać, a niechaj i z naszej strony wie p. minister, że jeśli mu o to chodzi takie tragedye wywoływać, że i my podobnie znajdziemy się na miejscu. Niechaj p. minister zatrzymuje na posadach takich urzędników, i tu nagroda tylko dla nas wypadnie! — Co się zaś mnie tyczy, winienem p. ministrowi oświadczyć, że mnie gorszy, iż zamiast wystąpić przeciw urzędnikom i sprawdzić fakta, powzięto zamiar przeciw mnie śledztwo wytoczyć. Dobrze, nie obawiam go się, proszę o nie i wzywam całe ministrrstwo, aby przeciw mnie to śledztwo rozpoczęto, jeśli powiedziałem nieprawdę. Ta rzecz nie może pozostać bez rezultatu. Jeśli nas nie chcecie oddać prawu, tylko na pastwę urzę-

dniczej swawoli, to natenczas naturalnie w osobistej obronie i my nasz obowiązek czynić będziemy, ale zamiast z kodexem praw w ręku, nie pozostanie nam nic innego, jak z rewolwerem postępować dalej (Mocne poruszenie). — Tak, panowie!.....

Prezes Izby. Nie, panie, nie będziesz tak dłużej mówił! Wzywam Izbę, aby przez głosowanie uchwaliła, że poseł Niegolewski ostatniem wyrażeniem swojem w oburzający sposób obraził najprostsze względy przyzwoitości, moralności i miłości ojczyzny! (Członkowie Izby powstają prawie wszyscy bez wyjątku).

(Zwracając się do posła Niegolewskiego): Mój panie! masz pan wyrok Izby; może wywrze na pana więcej wpływu, jak moje życzliwe rady i prośby.

(Poseł Niegolewski powstaje, aby zabrać głos). Nie masz pan teraz głosu.

(Deklaracyę podamy w jutrzejszym numerze)

Korespondencye „Głosu“.

Kijów dnia 8. czerwca.

(*D*) Telegraf z Warszawy przyniosł do Kijowa wiadomość o śmierci x. Gorczakowa nastąpionej w dniu 19/30 maja i zaraz w Sofijskim soborze naszego grodu odbyło się z tego powodu nabożeństwo żałobne, nazywane panachidą, na którem wyżsi urzędnicy byli obecni. Metropolita zaś kijowski, nosząc tytuł i halickiego jak wnosimy, rzeczywiście już sprawuje swą władzę duchowną w Galicyi, kiedy, jak się dowiadujemy z wiarogodnego źródła, wydał odezwę do duchowieństwa ruskiego we Lwowie aby tamże podobna panachida odprawioną została.*)

Wiadomość ta boleśnie nas dotknęła, a odezwa takowa przekonywa nas o coraz rozleglejszych rozmiarach, jakie przybierają starania moskiewskie oderwania Rusinów galicyjskich od unii z kościołem rzymskim, kiedy metropolita kijowski ukazy swoje duchowieństwu unickiemu w Galicyi posyła. Zaś rząd austryacki albo tego nie widzi, albo rozmyślnie na to pozwala dla osłabienia i uczynienia zapory żywiołowi polskiemu, stawianiem przeciw niemu narodowości rusińskiej, nie dostrzegając właśnie tego, że wpływ moskiewski groźniejszym jest dla niego niż cokolwiekbądź, i snadniej odpadnięcie Galicyi pod panowanie rosyjskiego Imperyum sprawić może.

O usiłowaniach nieustannych ztąd wiemy, lecz czy skutek z nich jest już jaki w Galicyi, nie mamy o tem żadnych szczegółów, oddzieleni ścisłością granic i cenzury. Pozwalamy sobie pocieszać się nadzieją, że duchowieństwo unickie w Galicyi opatrzy się jeszcze w porę, nad jaką stoi przepaścią, nakłaniając ucha na podszepty Rosyi, pragnącej jak najprędzej przyłączenia wszystkich Rusi pod swe zaborcze berło, a tym sposobem usprawiedliwienia zdawna przyjętego, i przez całą Europę przyznanego jej monarchom tytułu Imperatorów wszech Rosyi.

Przegląd polityczny.

Wszystkie dzienniki europejskie zajęte są dotąd śmiercią Cavoura i starają się odgadnąć prawdopodobne następstwa tego, że tak powiemy, europejskiego zdarzenia. W jak rażącym kontrascie stoi ten wypadek z śmiercią naczelnika królestwa polskiego x. Gorczakowa! Śmierć tego ostatniego dostojnika oznajmiona była światu zaledwie kilkoma słowy, podczas gdy śmiercią włoskiego ministra od kilku dni zajęta jest cała ogromna ilość dzienników europejskich. I nie dziw; w państwie jak Rosya nie ma ludzi, nie ma indywidualności, są numery, narzędzia z góry podyktowanego systematu. Zejście ze świata takiego dostojnika tyle znaczy co wyrzucenie starego numeru a zastąpienie go innym. Cavour był twórcą, jego życie spaliło się płomieniem ofiary dla wolności i niepodległości gnębionego narodu, a po śmierci jego długo jeszcze będzie żywić się ludzkość i ojczyzna włoska owem gorącem wielkiego patryotycznego serca.

Do bolesnej dla Europy wiadomości o śmierci Cavoura przyłączają się wiadomości i pogłoski o chorobach innych reprezentantów dzisiejszego stanu rzeczy. I tak sułtan zasłabł niebezpiecznie, a jeźli choroba, jaką przypisują mu lekarze okaże się rzeczywiście istniejącą, to polityka europejska będzie miała znowu do rozwiązania pytanie, co stanie się w Europie na wypadek śmierci sułtana? O Ojcu świętym donoszą również że stan jego zdrowia jest niebezpiecznym. Królowa angielska od czasu śmierci matki swojej ma cierpieć rodzaj czarnej melancholii, a lekarze widzą w tej słabości umysłowej symptomata słabości nieboszczyka króla pruskiego. Przygotowują już nawet opinią publiczną w Anglii na to, że królowa usunie się zapewnie na dłuższy przeciąg czasu od wszelkich monarszych czynności.

Wszystkie te jednak wiadomości i pogłoski stoją dotąd w głębi sytuacyi obecnej, a żaden z dzienników nie poważył się jeszcze poruszyć tych strun drażliwych. Za to najrozmaitsze tworzą się kombinacye polityczne z powodu śmierci Cavoura. Na pierwszem miejscu stoi kwestya, czy i kiedy uzna Francya nowy tytuł Wiktora Emanuela. Wychodząc z prostego stanowiska, że Francyi potrzeba jest przymierza Włoch, przychodzimy do tego jeszcze prostszego twierdzenia, że sprzymierzeniec Francyi powinien mieć siłę i powagę w obec Europy. Za życia Cavoura był Napoleon pewny tego, że prędzej czy poźniej Włochy muszą się skonsolidować. Jeżeli zaś bardzo widocznie nie podawał im ręki pomocnej, to mógł to czynić z wyrachowaniem, aby przez poźniejszą jaką przysługę a mianowicie przez przekonanie się Włochów, że bez Francyi nic nie zrobią tem więcej do Francyi ich przywiązać. Dzisiaj jednak zmieniła się sytuacya. Śmierć Cavoura zadała boleśny cios odrodzeniu się Włoch, runęła kolumna wspierająca całą dotychczasową budowę. W obozie reakcyi powstał okrzyk nadziei i spodziewanego tryumfu, a nawet niektóre organa upadłego stronnictwa wygadały się już naprzód z swemi planami i z tem, co wkrótce ma nastąpić. Jeżeli Napoleonowi przymierze sąsiedniego narodu w dalszym jego żywocie jakiekolwiek korzyści przynieść może, niepowinien się w tej chwili ociągać z uznaniem tego, co prędzej czy poźniej uznać musi. Dla tego nader prawdopodobną wydaje się nam wiadomość z Paryża, że Napoleon właśnie teraz, gdy Włochy Cavoura nie mają, a do nowej pożyczki kredytu potrzebują, chce słowem swojem wzmocnić ich stanowisko w Europie, a wewnątrz podnieść na duchu, aby nastająca w łonie jego reakcya nie znalazła dla siebie żywiołu i tym sposobem nie udaremniła tej wielkiej idei Cesarza, której pierwszy wyraz armia francuzka dała pod Montebello. Twierdzą także, że w krótkim czasie ma Wiktor Emanuel wyjechać do Francyi. Zjazd obu monarchów ma być nader uroczystym.

Opinia publiczna, dla której szczelnie zamknięte są gabinety dyplomatów, korzysta z każdej chwili, w której dyplomata ludzkiej naturze oprzeć się nie może. Gdy Cavour na łożu śmiertelnem rozstawał się z obowiązkami męża stanu, opinia publiczna pochwyciła kilka słów z ust umierającego, wymówionych w gorączce, aby z nich dojść tajemnicy przyszłych losów Europy. Zapisujemy te słowa ostatnie wielkiego męża; wskazują one, co wewnątrz tej patryotycznej duszy wrzało. Myśli jego były już gorączkowe, wyrażał je urywanemi słowy, mówiąc sam do siebie. Kilkakrotnie wspominał o pożyczce, potem przeszedł na organizacyą wojska i szczegółowo pytał się o niektóre pułki. O Neapolu wiele mówił. „Północne Włochy, mówił dalej, już są gotowe, niema tam ani Piemontczyków, ani Toskańczyków, ani Emilianów. Z południowemi prędko się uporamy. Jestto lud zepsuty haniebnemi rządami, trzeba go zmoralizować. A Garybaldi? mój Boże, to najpoczciwszy człowiek — my wszyscy z nim trzymamy — na Wenecyę pójdziemy — nikt tego więcej nie pragnie odemnie — tak jest — musimy iść na Wenecyę. A co do Istryi, to już należy do innej generacyi, ja dla mojej generacyi już dosyć zrobiłem...“

Ze spraw amerykańskich dochodzi nas dzisiaj wiadomość, że Francya oświadczyła się neutralną. 20. t. m. odbędzie się konferencya w Stambule, która zajmie się xięstwami Naddunajskiemi. Rosya przyzwala, aby Xięstwa na wypadek zawakowania tronu, powierzone były jakiemu obcemu xięciu.

Korespondencye „Głosu.“

Wiedeń, dnia 11. czerwca.

♂ Dziwili się wczoraj jeszcze niektórzy, że Czesi po długiem wahaniu się podpisali i podali, choć poźno wniosek o zwinienie parlamentu. Pokazało się na posiedzeniu dzisiejszem, że zdziwienie to było słuszne, gdyż p. Rieger odłożył dobrowolnie poparcie tego wniosku na poźniejsze czasy. Jest w tem prosta taktyka parlamentarna, która się zamyka w tych słowach: „naprzód trzeba obalić Ministeryum i przyjść do władzy, a gdy się to nie uda, wtedy dopiero wystąpić z wnioskiem na parlament.“ Czesi ze stanowiska swego rozumieją dobrze i działają zręcznie. Mają za sobą posłów z Galicyi, niedaleko od siebie autonomistów z innych prowincyj, a na przeciw większość centralistyczną, która jakby im na przekor nazwała się unionistyczną w swym nowym programie. Jest to nazwisko, którego Czesi muszą zazdrościć, bo jest istotnie wygodne i mniej rażące jak nazwisko centralistów. Unioniści niemieccy, jeżeli pozostaną wierni swemu godłu, zamienią jeszcze Czechow w centralistów. W każdym razie walka teraz między większością i pewnym oddziałem, albo że tak powiem sztabem mniejszości, będzie się toczyła teraz w polu oznaczonem temi dwoma wyrazami: centralizacya i unia. Celem tej walki będzie władza, bo kto mówi o konstytucyi, bierze środek za cel. Konstytucya jest potrzebną, żeby się dostać a może i utrzymać przy władzy: dlatego przewódcy stronnictw czyli kandydaci do władzy są najwięcej za konstytucyą, a następnie jedni są a drudzy być muszą za parlamentem, dopóki mają w nim nadzieję. Autonomia przyjdzie poźniej. Prowincye mogą czekać. Pan Giskra przyznał wprawdzie, że biurokracya w tych prowincyach bardzo jeszcze wiele sobie pozwala, ale nie zdaje mu się, żeby to się zmienić mogło wprzód, nim się wyrobi konstytucya ogólna i nim Ministrowie nie staną się odpowiedzialnymi. Ministrowie przyrzekli, iż się sami do tego przyłożą. Mniejszość temczasem robi swoje plany. Jakie są te plany? Jeszcze niewiadomo. To pewna, że niejeden z posłów zajęty temi planami, zapomniał, z czem i po co tu przyjechał. Szczęściem, że „Neueste Nachrichten“ przypomina to w swym dzisiejszym wybornym artykule, gdzie wypowiada dobitnie, czem są i być powinni prawdziwi autonomiści.

Rzym dnia 4. czerwca.

Adres Rzymian do cesarza Napoleona i do Wiktora Emanuela o wyprowadzenie wojsk francuzkich z Rzymu przez dziwne koleje przechodził, jedni niestworzone rzeczy o nim prawili, drudzy zaprzeczali uporczywie jego istnienie, jak się zaprzecza istnienie fenixa i syreny, w czem się odznaczył mianowicie „Universel“ bruxelski i niektóre gazety niemieckie twierdzące, iż adresu owego jako żywo nikt w Rzymie nie widział. Tym czasem adres wśród przesady jednych a negacyi drugich szedł swoją drogą i okrywał się podpisami, z których niejedne były zmyślonemi, a znaczna część składała się z imion żeńskich, bo kobiety więcej nierównie niż mężczyzni podpisywały i przeto akt ten nazwać można niewiewieścim adresem. Podpisy doszły do liczby ośmiu czy dziesięciu tysięcy licząc urojone nazwiska, to jest zrównały a nawet przewyższyły ilość wszystkich stronników piemonckich w Rzymie, którzy zaledwie do cyfry tej dochodzą. Zbierano je na luźne kartki, do których nie dołączano kopii podpisanego dokumentu, tak dalece, iż wiele osób nie wiedziało nawet o co proszą cesarza i spuściło się całkiem na komitet rzymski zaręczający, iż podpisujące składają osobliwy patryotyzmu i cnoty obywatelskiej dowód. Adres podzielony na mnóstwo odrębnych kartek, które poźniej wszystkie razem złożono, krążył wszędzie, ale tak zręcznie obnoszony był przez ajentów komitetu, iż policya nie mogła go żadną miarą odszukać. Raz jeden atoli omal że go nie schwytała, uprzedzono bowiem zwierzchność, iż adres znajduje się w teatrze Apolo i że mnogie osoby będą go podpisywały podczas przedstawienia w pokoikach dla aktorów przeznaczonych. Policya zszedłszy niespodzianie podpisywaniem zajęte osoby już sięgała po nieujętny dokument, kiedy jedna z baletniczek zmiarkowawszy niebezpieczeństwo schowała w okamgnieniu adres pod krynolinę, gdzie go władza, szanująca skromność tych panien szukać się nie odważyła. Inną znowu razą, jak twierdzą niektórzy, ocalony został przez pewnego prałata stronnika Wiktora Emanuela. Wywiezienie zaś tego podwójnego aktu do Paryża i do Turynu nie przedstawiało wcale trudności, gdyż tu nikogo z wyjeżdżających nie rewidują na granicy. Z Turynu dopiero doszedł nas telegram oznajmujący, iż adresowi szczęśliwie się udało wymknąć, a z Paryża wiadomość o podpisanych osobach. Szczegóły udzielane przez „Patrie“ jako też przez korespondentów innych dzienników włoskich i francuzkich, jakkolwiek treściwe i niedokładne, skompromitowały kilka osob. Xiążęta Piombino czyli Ludovisi, Piano czyli Ottoboni, Teano czyli Gaetani, Rignano czyli Massimo, margr. Lavaggi, baron Gavotti itd. znaleźli się w nader fałszywem względem rządu papiezkiego położeniu. Zresztą, co się tyczy xięcia Piombino, znany był on oddawna jako zacięty wróg papieztwa i naczelnik tajnego anexyjnego komitetu. Spadkobierca Ludovisich i Buoncompagnich, to jest dwóch rodzin wzbogaconych przez papieży, właściciel ogromnego majątku, gdyż ma półtrzecia miliona złot. pol. rocznej intraty, sybaryta w obyczajach swoich, xiążę oddaje się wesołemu życiu, ale umie jak Horacyusz miarkować swą rozwiozłość by zdrowie, jeśli nie bezdenna kieszeń, nie szwankowało na niej. Przed czterma laty zapalił on się był do pewnej osoby z całą namiętnością, jakiej zdolny być może południowiec. Xiężna dowiedziawszy się o niewierności męża wytoczyła swe skargi przed papieża, który obżałowaną zalotnicę kazał odprowadzić żandarmami aż do toskańskiej granicy. *Inde irae.* Odtąd xiążę zaprzysiągł upadek papieztwa. Pius IX przeczytawszy w tych dniach „la Patrie“ kazał go przywołać i zapytał: — Więc prawda mości xiąże, iż chcesz nas zdetronizować? — Jakto? odparł Piombino. — Podpisałeś adres przeciwko nam? — Ojcze święty, odpowiedział xiążę, jako Włoch i jako Rzymianin, patrzeć nie mogłem obojętnie na stan strupieszałości, w jakim się znajduje rodzinne moje miasto i na nędzę, co nam wszystkim grozi, (xiążę ma 250 tysięcy rzyms. szkudów dochodu). Podpisując adres chciałem przyspieszyć nieuniknione przesilenie, z którego ufam że Wasza Świętobliwość zwycięzko wyjść zdołasz. — I nie tylko sameś podpisał, aleś nadto zięcia swego pociągnął za sobą? — Xiąże Fiano nie jest dzieckiem i wie co czyni. — Zapewne rząd piemoncki obiecał wam wiele honorów w zamian za własny? — Przodkowie nasi uczynili nam położenie tak niepodległe, iż niepotrzebujemy nic żądać od Wiktora Emanuela tak, jak nic nie żądaliśmy nigdy od Świętobliwości Waszej. — W tedy Ojciec święty przypomniał xięciu jacy to byli ci przodkowie, to jest rodzina Ottobonich, która wszystko co posiada antenatowi swemu papieżowi zawdzięcza, a tem bardziej dom Ludovisich, którego protoplasta cyrulik bonoński przybył z torbami do Rzymu, lecz miał wnuka papieża, a potem i dziedzictwo Grzegorza XIII w dom ten wpłynęło. Dodał, iż powinienby wygnać xięcia z Rzymu, a jeśli tego nie czyni jestto jedynie przez wzgląd dla jego żony i dla synowej z domu Borghese, córki głośnej w Rzymie Wandaliny Talbot, której proces beatyfikacyjny rozpoczęto. — Gdy atoli onegdaj xiążę Piombino zażądał paszportu do wód, mgr. Matteucci minister policyi oświadczył mu, że gotów jest wydać takowy, ale że Jego Świętobliwość życzy sobie, aby nie powracał jak za wyraźnem jego upoważnieniem. Piombino prosił takoż o paszport dla swego rządcy i przyjaciela Marsianiego; mgr. Matteucci odrzekł że go otrzyma, ale iż Pius IX skazuje pana Marsiani na wieczne wygnanie. Bezczelność xięcia Ludovisi i jego przyjaciela, jawnych wrogów papieża i naczelników anexyjnego komitetu, przechodziła wszelkie wyobrażenie. Można powiedzieć, iż samo parcie opinii publicznej znagliło łagodnego Piusa IX do wygnania ich z miasta, które zgorszeniem napełniali. Dwudziestu pięciu innym osobom wydano także paszporta, by sobie spokojnie zażywały delicyj turyńskich a tu nie spiskowały jawnie przeciwko temu pasterzowi, którego Italia witała przed trzynastą laty jako swego wyzwoliciela i największego Włocha. Rzymianie przeciwnie Ojcu świętemu, którym życzyłbym knuta moskiewskiego, aby poznali co to ucisk i co to prawdziwe prześladowanie, szafując nieustannie świętemi wyrazy narodowości i niepodległości, jako też skargami na babilońską niewolę, kompromitują najsłuszniejsze i najszlachetniejsze sprawy. Polak uczciwie i po chrześciańsku wychowany a do tego nawykły do gorzkiej niewoli i niedoli, patrzeć nie może bez szlachetnego oburzenia, przesiedziawszy rok jaki w Rzymie, na ludzi, którzy we wszystko opływają, którzy mają rząd narodowy jakkolwiek przez siebie samych sparaliżowany i osłabiony, a przytem narzekają na tyraństwo, chcą obalić porzadek od tysiąca i więcej lat istniejący, pomiatają wszystkiem, co święte i historycznie wielkie, a do tego śmieją przemawiać tym samym językiem do łatwowiernej Europy, co prawdziwie cierpiący, uciśnieni i mający innego rodzaju prawa niż oni...

Dzień 2. czerwca dosć spokojnie minął, bowiem komitet anexyjny przed samem świętem jedności włoskiej pomiarkowawszy się w sam czas wydał odezwę do mieszkańców, żądając by się spokojnie zachowali i uświęcili dzień ten rozdając jedynie hojne jałmużny. Ten niespodziany wybuch chrześciańskiego uczucia u ludzi, co nietylko władzę doczesną, ale kościoł katolicki chcą obalić, był li tylko zręcznym fortelem: komitet chciał przez to dać do zrozumienia Europie, iż Rzymianie mrą głód i że rząd stolicy apostolskiej ostatnie z nich soki wyciska. Tymczasem Ojciec święty pomimo stanu obdarcia, w jakim się znajduje, nie ujął ani grosza pensyi żadnemu urzędnikowi, owszem wszyscy urzędnicy z Marchii, z Umbryi i z Romanii wypędzeni przez Piemont za wierność papieżowi, pobierają za *dolce far niente* całkowitą dotąd płacę, jak gdyby nigdy posad nie opuścili. Papież ani jednego podatku nie powiększył, ani jednego nowego cła nie nałożył. Drożyzna spowodowana jest raczej niezmierną liczbą wieśniaków z Umbryi i z Abruzzów, którzy się do Rzymu chronią przed rekrutacyą Piemontczykow, spowodowana jest bardziej jeszcze przez niesłychane cła, co rząd piemoncki nakłada na wszelkie prowianty i towary wjeżdżające na terytoryum papiezkie, niemniej jak przez komitet anexyjny, który przy istniejącej tutaj wolności monopolu zakupuje umyślnie zboże i żywność, by miasto ogłodzić i rząd umorzyć. Ale świętopietrze cudownem rzec można zrządzeniem Opatrzności wszystkiemu zaradza, na wszystko wystarcza: jałmużna katolickiego świata udaremnia najmędrsze kombinacye pana Cavoura i zamiar jego „opanowania Rzymu za pomocą moralnej rewolucyi, to jest za pomocą głodu i loż masońskich, a wszystko to w imię narodowości i niepodległości!...

„Dziennik rzymski“ w dzisiejszym numerze swoim odpiera zwycięsko i za pomocą niezbitych cyfr zarzuty przez Piemont czynione, iż Ojciec święty ludność wycieńcza i obdziera.

Austrya.

Korespondencya Pollaka stwierdza nasze zdanie, wypowiedziane w artykułach wstępnych z d. 8, 11 i 12 b. m., że sytuacya Ministeryum i Rady Państwa jest bardzo zawikłana. Lewa strona Izby posłów jest zdecydowana ogłosić Radę Państwa za kompetentną nawet w razie wystąpienia posłów polskich i czeskich z tejże Rady.

— Autografowana korespondencya donosi, że przysięga na konstytucyę ma być wciągniona w formułę przysięgi służbowej dla urzędników i dla wojska w następujących wyrazach: „Przysięgam trzymać się niezłomnie nadanych przez N. Pana ustaw zasadniczych Państwa.“

— Kongres słowacki w S. Marton zebrał się wedle dochodzących nas wiadomości, jako też wedle dzienników „Pozor“ i „Pesztbudińske Vedomosti“ bardzo licznie. Dnia 5. b. m. odbyła się narada przygotowawcza. Dnia 6. miało całe zgromadzenie udział w nabożeństwie w kościele katolickim i ewangielickim, poczem zebrało się posiedzenie. Było wielu posłów węgierskich na temże obecnych. Radzono pod otwartem niebem w braku sali stosownej. Po krótkim zagajeniu przez wójta miejscowego Andrzeja Kozse, obrano prezydentem p. J. Francisi, redaktora „Pesztbudinskich Vedomosti.“ Pan Francisi był w r. 1848 przez Węgrów skazanym na śmierć, a potem mianowany c. k. radzcą namiestniczym w W. Waradynie. Ofiarowano także prezydyum p. Justh posłowi sejmowemu z Turoczn. Najznakomitszym mowcą był p. Draxner, który przedłożył program następującej treści: 1) Wszystkie ustawy uchwalone i wykonywane od lat 1809 aż do r. 1845 względem uznania narodu węgierskiego za panujący i zaprowadzenia węgierskiego języka mają być zniesione. 2) Słowacy wyższych Węgier mają stanowić osobny słowacki dystrykt (okole.), niezmieniają wszakże jedności politycznej Węgier. 3) Słowacy mają prawo posiadać własne gimnazya, prawniczy fakultet, osobny sąd apelacyjny i swoją „Maticę“ z funduszów krajowych dotowaną. 4) Słowacy zawierają solidarny związek ze wszystkiemi niemadiarskiemi narodowościami Węgier, przeciw zkądkolwiek bądź podnoszącemu uciskowi swoich praw narodowych. Odznaczył się między mowcami także Hurban.

O program Draxlera toczyła się żywa debata. Po oddaniu go do komisyi dla złagodzenia pewnych wyrażeń przyjęto wniosek Draxlera z dodatkiem, że język węgierski ma być językiem dyplomatycznym. Oświadczono oraz, że odrzucenie tego wniosku przez Sejm węgierski nie zmieni patryotycznych uczuć Słowaczyzny. Uchwalono podać wniosek ten jako petycyę do Sejmu węgierskiego przez osobną deputacyę, na której czele stanął bar. Szymon Ravay. Przyłączył się do niej Hurban, który oświadczył, że po przyzwoleniu na życzenia Słowaków już nie co do Czech, ale Czechy i Morawianie ku Węgrom grawitować będą.

Węgry. Posiedzenie z d. 11. b. m. w Izbie niższej rozpoczęła się dalszą debatą nad adresem. Gabryel Mihalyi życzy sobie, aby dodano do 32 ustępu, że się zaprowadza także w Siedmiogrodzie ustawę wyborczą, zawartą w 5. artykule z r. 1848

---

*) W sobotę, t. j. dnia 8. b. m. odprawiło się rzeczywiście w tutejszej cerkwi, tak zwanej Wołoskiej, nabożeństwo żałobne za x. Gorczakowa. Przyp. red.

i zbija potem niektóre uwagi uczynione przez Alex. Vertan, na które tenże odpowiadając oświadcza, że rumuński lud prosty jest poczciwy i nie chce odłączać swego interesu od interesu Węgrów, lecz są pewne indywidua, noszące sukienny ubior, które burzą, nie mając na oku interesu narodu, lecz tylko swój własny. Tisza Kalaman sprzeciwia się temu, aby w adresie narzucano dla Siedmiogrodu nową ustawę wyborczą, coby też było rzeczą niepodobną, albowiem w Węgrzech, przy nadawania prawa wyborczego stanowił podstawę stosunek gruntów urbaryalnych, w Siedmiogrodzie niemasz uregulowanego urbaryum. Ta uwaga dała powód do tego, że ustępu 32 nie zmieniono. Marszałek oznajmia, że przez omyłkę w drukarni opuszczono cały ustęp tj. 33. tej treści: „Ustawy wydane w skutek tej unii w Węgrzech jako też w Siedmiogrodzie były przez Najj. Pana sankcyonowane i natychmiast wykonywane; gdy po usunięciu konstytucyonalizmu nastąpił natomiast system absolutny, odłączono znowu Siedmiogród od Węgier ze względu administracyi. Obecnie zaś, gdy WCM. zniosłeś system absolutny, więc muszą również ustać niesprawiedliwe skutki tego systemu. Te ustawy zatem, które łączyło Siedmiogród z Węgrami i które usunęła władza absolutna docześnie, lecz ich zniszczyć nie mogła, weszły koniecznie w życie, po wypowiedzeniu zasady konstytucyjnej. Unię na nowo zakwestyonować, o niej na nowo uchwalać, a przez to pozbawiać umysły spokoju, byłoby nie tylko sprzeniewierzeniem się ustawom, lecz szkodliwym błędem politycznym. Odmówienie jak najrychlejszego uskuteczenienia unii faktycznej, niebyłoby tem samem, co niepołączenie Siedmiogrodu z Węgrami, lecz byłoby faktycznem odłączeniem go od Węgier, co się wręcz sprzeciwia sankcyi pragmatycznej.“ — Kilku posłów podawało modyfikacye tak do 32 jak i do 33 ustępu, przyjętą jednak została tylko modyfikacya Franc. Kubinyi do 33 ustępu zamiast: „W. C. M. zniosłeś system absolutny“ — „W. C. M. oświadczyłeś uroczyście, że chcesz znieść system absolutny,“ zresztą niezmieniono w tym ustępie nic. Ustęp 34. 35. i 36. zostały niezmienione. W 37. ustępie przyjęto w zasadzie równobrzmiące modyfikacye Kalm. Tiszy i Michała Eleka, żeby i tu wspomnieć tylko o oświadczeniu względem zniesienia systemu absolutnego i wyłuszczyć gwałtowną exekucyę podatków, i oddano je do komisyi adresowej. Ustęp 38 i 39 przyjęto bez odmiany. W 40 ustępie, gdzie jest mowa o prawie postanowienia podatków, czyni Ivanka modyfikacyę aby dodać i „rekruta,“ co w zasadzie przyjęto. W 41. ustępie żądał Babest i tow. wtrącenia ustępów z zarysu do rezolucyi Tiszy dotyczących się równouprawnienia wyznań i narodowości, zniesienia regaliów i t. d. Jerzy Papa żąda oprócz tego, aby orzec, że urodzenie nie stanowi różnicy co do wykonywania praw obywatelskich z jakiego powodu uznaje on także za stosowne zniesiesie tabuli magnatów. To oświadczenie wywołało niezadowolenie. Samuel Bonis, który milczał przez cały ciąg debaty o narodowościach powiada, że uwaga Papy pachnie mocno Wiedniem. Tisza Władysław nazywa Babesta c. k. doktorem a Papę c. k. naczelnikiem powiatu co mu jednak marszałek zganił. Missics także poseł rumuński rozwodzi się z wielkiem uniesieniem nad wspaniałomyślnością węgierskiej arystokracyi a mianowicie magnatów, którzy na korzyść narodu zrzekli się swoich prerogatyw i korzyści materyalnych. Te modyfikacye odrzucono i przyjęto text oryginalny bez zmiany.

Podajemy treść wniosku rządowego do Ustawy gminnej przedłożonego Izbie posłów w Radzie Państwa:

Art. I. Wszystko co w obszarze gminy jest położone musi należeć do związku gminy miejscowej, Wyjęte z pod tego są rezydencye, zamki i inne budynki z należącemi do tego ogrodami i parkami przeznaczone na mieszkanie lub chwilowe bawienie w nich cesarza i najdostojniejszego dwo.u. Ustawa krajowa postanawia czy wielkie posiadłości ziemskie, którym przysłużało niegdyś prawo jurysdykcyi, mają być wykluczone ze związku gminnego i pod jakiemi warunkami. W każdym razie jednak może to wykluczenie tylko pod tym warunkiem mieć miejsce, że odosobniona posiadłość ziemska przyjmuje na siebie obowiązki i ciężary gminy miejscowej.

Art. II. Każdy obywatel państwa powinien mieć prawo osiedlenia się w gminie. Stosunki osiedlenia są uregulowane przez prawa istniejące.

Art. III. Prośby obcych o nadanie prawa osiedlenia się, rozstrzyga gmina. Nie wolno jej jednak wzbraniać pobytu w swem terytoryum obcym, którzy się wykazali, iż mają prawo osiedlenia lub przynajmniej, że poczynili kroki ku wykazaniu tego prawa, skoro tylko wiodą życie nienaganne wraz ze swoją rodziną i posiadają środki utrzymania, nie będąc ciężarem dobroczynności publicznej.

Art. IV. Gmina ma samoistną administracyę majątku swego, i spraw dotyczących się jej związku gminnego. Do niej należy policya miejscowa, o ile nie masz ku temu osobnych organów rządowych.

Art. V. Obowiązek gmin przyczyniania się do administracyi publicznej postanawiają ustawy powszechne a w obrębie tychże ustawy krajowe ku pełnieniu tych obowiązków można gminy nie posiadające środków ku niszczeniu się z tej powinności połączyć z innemi gminami ku wspólnej administracyi.

Art. VI. Gminę w jej sprawach reprezentuje wydział gminny i naczelnik gminy. Gmina wybiera reprezentacyę na pewny czas.

Ustawa krajowa postanawia, czy i jak dalece członkowie gminy mogą także bez wyboru tylko przez opłatę pewnego podatku czy to osobiście czyli przez zastępców brać udział w reprezentacyi gminnej.

Art. VII. Warunkiem nieodzownym ku uprawnieniu do wyboru jest obywatelstwo państwa austryackiego. O ile wyrok sądu karnego, śledztwo z powodu czynu karygodnego, ogłoszenie konkursu i postępowania ugodnego pociągają za sobą odsądzenia od prawa wyboru do Sejmu, o tyle także pozbawiają prawa wyboru do reprezentacyi gminnej.

Art. VIII. Kto nie jest uprawniony do wybierania, nie jest wybieralnym. Nieodzowne przymioty wybieralności są pełnoletność (24. lat) i używanie zupełne praw obywatelskich.

Art. IX. Wybory mają być przedsięwzięte według ciał wyborczych w myśl ustawy gminnej z r. 1849, lub innym sposobem warującym jednakże interes wyżej opodatkowanych.

Art X. Wydział gminny jest w sprawach gminnych organem uchwalającym i czuwającym, naczelnik gminy zaś administrującym i wykonywującym.

Art. XI. Policya miejscowa należy do zakresu działania naczelnika gminy. Naczelnik gminy jest za nią odpowiedzialny.

Art. XII. We wszystkich sprawach gminnych rozstrzyga absolutna większość reprezentantów. Posiedzenia wydziału są jawne, lecz wyjątkowo na wniosek naczelnika gminy lub pewnej liczby wydziałowych może wydział uchwalić wykluczenie jawności.

Art. XIII. Ku pokryciu wydatków na które dochody z majątku gminnego nie wystarczają, może gmina uchwalić dodatek do podatku stałego lub konsumcyjnego, lub też nałożyć inne ciężary i daniny.

Art. XIV. Administracya państwa czuwa przez swoje organa nad gminami, aby nie przekraczały zakresu działania, i aby zachowywały w swym obrębie ustawy istniejące. Władza polityczna krajowa może rozwiązać reprezentacyę gminną. W takim razie musi jednak nowe wybory rozpisać w przeciągu najdalej sześciu tygodni.

Francya.

Marsylia 10. czerwca. Artylerya z wyprawy syryjskiej zawinęła właśnie do naszego portu i wojsko wysiada na ląd.

— Hr. Trani, brat exkróla neapolitańskiego, który ożenił się w Monachium z siostrą cesarzowej austryackiej, przejeżdżał przez Marsylię udając się do Rzymu.

Włochy.

Turyn, 11. czerwca. Po śmierci Cavoura, Ricasoli objął stanowczo tekę spraw zagranicznych i prezydencyą rady ministrów; ministerstwo zaś spraw wewnętrznych zostało przy Minghettim, a skarbu przy Bastoggim, Della Rovere został ministrem wojny, w miejsce jenerała Fanti, który z ministeryum wystąpił, Menebrea, ministrem marynarki, Miglietti sprawiedliwości, De Sanctis oświecenia, Peruzzi robót publicznych, a Scialoja rolnictwa i handlu.

— We wszystkich miastach włoskich odbyły się obchody żałobne za hrabiego Cavoura. Wrażenie, jakie jego śmierć wszędzie wywarła, jest nie do opisania. Przez kilka dni wszelka praca, wszelkie zatrudnienia były przerwane. smutek opanował wszystkie umysły. Polityczni przeciwnicy hrabiego Cavoura nie mniej jak zwolennicy jego okazywali boleść: nad grobem Cavoura ustały wszystkie polityczne stronnictwa.

Król Wiktor Emanuel żądał od familii zmarłego, ażeby zwłoki jego w bazylice w Superga, w grobach królów i xiążąt panującego domu pochowane były, na co familia po odbytej między członkami naradzie, przystała.

— W Turynie, Genui, Medyolanie i Florencyi stawiane będą pomniki hr. Cavoura. Zdaje się, że wiele innych miast włoskich pójdą za tym przykładem.

Rzym, 8. czerwca. Ojciec św. zupełnie już wyzdrowiał z ostatniej swej słabości i może już dawać zwykłe posłuchania.

Turcya.

Stambuł 9. czerwca. Konferencya mocarstw europejskich na onegdajszem posiedzeniu ostatecznie uchwaliła iż gubernatorem Libanu może być każdy chrześciański poddany Porty otomańskiej, że tenże na trzy lata wybrany będzie i tylko za zezwoleniem Porty z stanowiska swego odwołanym być może. Po upływie tego trzechletniego terminu Porta porozumie się na nowo z mocarstwami europejskiemi względem dalszego zarządu Libanu.

Dziennik „Ost und West“ zamieszcza korespondencyą z Mostaru z d. 2. czerwca pod napisem: „Omer Pasza i misya jego w Hercegowinie,“ której treść następująca: Proklamacya Omera Paszy, zakomunikowana nam telegrafem, była już znana przed tygodniem w całej Hercegowinie i wywarła bardzo złe wrażenie również na Turkach jak i na chrześcianach. Jak nam donoszą odbyły się w skutek tego zgromadzenie narodowe Zubżów, Rudyjnców i Pivlianów w zburzonym klasztorze Kosierevo, gdzie radzono nad odpowiedzią na proklamacyę Serdara Escrem. Treść odpowiedzi tam uchwalonej jest następująca: „Hat Humajum ogłoszone uroczyście przez J. C. M. sułtan Abdul Medjid na dniu 18. lutego (11 djemazi ul Ahir 1274), którego wielką ważność dla dobra poddanych chrześciańskich w państwie tureckiem potwierdziły mocarstwa zawierające traktat paryzki w artykule 9tym, wyznaje zasady, któreby los chrześcian w Turcyi bez różnicy wyznania i narodowości istotnie polepszyć mogły. Upłynęło jednak już pięć lat, a stała piecza i wspaniałomyślne zamiary sułtana w obec chrześciańskich poddanych jego w żadnej części państwa jego, dotychczas jeszcze w czyn nie przeszły. Ponieważ cierpienia nasze ze strony Turków przekroczyły wszelką miarę i dziś nawet niemasz słusznej nadziei, aby kiedy ustać mogły za panowania tureckiego, odważyliśmy się kilkakrotnie od czasu pokoju paryzkiego żądać na podstawie prawa urzeczywistnienia tego Hat-Humajum. Dla tego jednak, żeśmy się odwoływali do ustawy zasadniczej państwa nadanej nam przez sułtana i żeśmy jej bronili krwią naszą w obec gwałcicieli tureckich okrzyczeli i napiętnowali nas nieprzyjaciele reform i sułtana jako powstańców i traktowali nas jako takich, a grożąc nam powtórnie exekucyą wojenną, zabierali dzikie tłuszcze nasze mienie, plondrowali nas i doprowadzili nieskończone cierpienia nasze do ostateczności przechodzącej wszelką cierpliwość ludzką. W tem szczególnem i rozpaczliwem położeniu powtarzają się znowu objetnice, Omer Pasza obiecuje nam bowiem w w proklamacyi mniej, niż nam obiecano przed pięciu laty już w Hat Humajum. Nie odważając się nigdy powątpiewać o wspaniałomyślnych zamiarach sułtana w obec chrześciańskich jego narodów, czekanie pięcioletnie jednak na ogłoszenie i urzeczywistnienie na koniec Hat Humajum, jako też pogorszenie tak nieszczęsnego stosuku nie dozwalają nam nadal wątpić, że obietnice Omera Paszy nie doznają pomyślniejszego losu niż doznał dotychczas Hat-Humajum zagwarantowany nadto przez mocarstwa europejskie. Szerek faktów niezaprzeczonych, iż właśnie dotychczas działo się niestety wszystko wbrew zamiarom wspaniałomyślnym i łaskawym i rozporządzeniom władcy, zaćmiło ostatni promień zaufania ku urzeczywistnieniu jaknajpomyślniejszych obiectnic. Jesteśmy przekonani, że lubo weszły w życie cokolwiek z obietnic, po wielkim rozlewie krwi i przewalczeniu ogromnych przeszkód, zniweczonoby to tego samego dnia, któregoby nas opuściła komisya, i że te wypadki spowodowałyby nowe klęski dla nas ze strony Turków, a wtedy niemoglibyśmy przyjąć na siebie odpowiedzialnośoi za to ani pogodzić tego z naszym interesem, również jak i mocarstwa, które zagwarantowały pokój paryzki nie mogły by zań odpowiadać ani też tego pogodzić to z ludzkością i własną godnością. Upraszamy zatem reprezentantów mocarstw, by się trzymali zasady nieinterwencyi, o ile da ona się wykonać według art. 8. traktatu paryzkiego i przez zgodne uznanie tej zasady wstrzymali użycie siły zbrojnej ze strony Omera Baszy. Albowiem wtedy tylko możemy się spodziewać, iż otrzymany rząd taki, którýby odpowiadał naszej religii, naszym obyczajom, zwyczajom i duchowi narodowemu, na podstawie którego może się jedynie rozwinąć naturalnie równość obywatelska i wolność religijna i polityczna. Jest to jedyna rękojmia i kombinacya do której jeszcze mamy zaufanie po tylu gorzkich złudzeniach, że sobie będziemy mogli sami swobodnie obrać rząd, odpowiedni w swoich instytuacyach słusznym wymaganiom naszym, któryby nas sam wspaniałomyślnie odesłał z prośbą naszą do reprezentantów mocarstw, albowiem nie mógłby się podjąć, bez przyzwolenia tychże, wziąć na siebie rękojmię życzeń naszych. Wcielenie do xięstwa Czarnogóry, gdzie współwyznawcy nasi szczęśliwie żyją, jest jedyną rękojmią dla przyszłości naszej, używanie równych praw jak Czarnogórcy jest jedynem życzeniem naszem, albowiem wtedy dopiero osiągnęlibyśmy pokój obiecujący nam, że będziemy mogli używać wszelkich dobrodziejstw pokoju, zawierający rzeczywiste rękojmie pokoju i porządku dla przyszłości naszej i zaspokajający wszystkie życzenia nasze. Otoż prośba nasza do reprezentantów mocarstw w Mostarze, których mamy zaszczyt prosić najpokorniej o gorliwe i czynne wsparcie, jeżeli im rzeczywiście na tem zależy sprowadzić na zawsze błogosławieństwo pokoju na nasz kraj. Oby Bóg wszechmogący błogosławił to i każdego, który gotów wspólnie z nami walczyć o sprawę ludzkości przez niego darowane Amen. Podpisano: Wojewoda Luka Vucalovicz, naczelnik Zubców. Serdar Djoko Radov z Banjani. Jovan Wasiljev z Banjani. Wojewoda Żarko Lesević z Pivy i inni z Rudjiny, Gatska Nevesinj.

— Poźniejsze wiadomości z Mostaru donoszą o przybyciu tam Omera Baszy, wraz z członkami komisyi europejskiej.

Kronika.

(Teatr polski z 12. czerwca. — Uwiadomienie o K. Wł. Wojcickim. — Z kuryera wileńskiego. — Wycieczka naukowa prof. Wagi i p. Berdau. — O szarańczy i o uczciwości Gazety austryackiej. — Polonez „Dobra nasza.“ — Uderzenie piorunu w kościoł OO. Dominikanów.)

— We środę odegrano w teatrze polskim dwie stare i znane dobrze sztuczki. Pierwszą z nich była dwuaktowa komedya Scribego et Comp. p. t. „Niema męża w domu“ w ogóle bardzo dobrze przedstawiona. Poczem nastąpiła znakomicie licha krotofila „Kłótnia o wiatr“, wydarta zasłużonemu dostatecznie zapomnieniu gwoli pierwszemu popisowi pana Stanisława Niedzielskiego, młodego i nowego członka Towarzystwa lwowskich artystów dramatycznych. Z pierwszej, acz dobrze odbytej próby nie można oczywiście wnioskować o talencie i przyszłości debiutanta, wszelako zdaje nam się, że p. N. ma szczery zamiar poświęcenia się temu nowoobranemu zawodowi. Dodawszy do tego odpowiednią postawę, wrodzoną swobodę ruchów, i głos chociaż jeszcze surowy, lecz wyrobić się mogący, przedsięwzięcie p. N. może znaleść aprobacyę i sympatyę. Wszystko to zależy jednak od przyszłości, a najświetniejszej życzymy serdecznie debiutantowi, przypominając oraz, że osiągnąć ją można jedynie nauką, pracą i wytrwałością, przedewszystkiem zaś szczerem zamiłowaniem sztuki i pojęciem jej wyższego zadania. Oczekując dalszych wystąpień p. N., będziemy starali się przy sposobności dopomódz mu szczegółowemi a przyjaźnemi uwagami.

— Bez najmniejszego bliższego wyjaśnienia czytamy w dziennikach warszawskich następne, dość ciemne uwiadomienie:

„P. ob. Dyrektora głównego prezydującego w komisyi rządowej sprawiedliwości, uwolnił dla dobra służby, Kazimierza Władysława Wojcickiego od obowiązków archiwisty głównego senatu, oraz zarządzającego drukarnią rządową przy komisyi rządowej sprawiedliwości.“

— Czytamy w Kuryerze Wileńskim:

Z powiatu nowogrodzkiego otrzymaliśmy miłą dla naszego serca wiadomość, którą skwapliwie dzielimy się z czytelnikami. W wielu majątkach włościanie oświadczyli, iż pragną, ażeby dotychczasowy stan rzeczy nie był zmieniany. Jestto fakt nader wielkiej wagi, fakt wysoce chlubny dla tej szlachty, która go obywatelskiem obchodzeniem się z włościanami wywołała, dla włościan, którzy ukazali, iż umieją być wdzięcznymi za to, co na wdzięczność zasługuje. Dowody tej wdzięcznośoi i pamięci za dobre wyrażają się niekiedy w sposób tak żywy i nienaśladowany, że ujmują serce swą szczerotą. Czytelnicy nasi nie mogli zapomnieć jak włościanie wołyńscy zgromadzili dobytek do obory swego dziedzica. Oto mamy fakt innej natury, może jeszcze oryginalniejszy od poprzedzającego. W powiecie nowogrodzkim, w majętności pana Tomasza Szalewicza, rozbiegła się pomiędzy włościanami pogłoska, iż ten czcigodny obywatel zamierza swój majątek puścić w dzierżawę. Było to około kontraktów nowogrodzkich, na które obywatelstwo ze wszech stron powiatu się zjeżdża dla zawierania umów o majątki, zamawiania oficyalistów, podnoszenia sum itp. Pojechał więc na nie i p. Szalewicz. W [illegible] za nim udało się do Nowogródka sześciu gospodarzy z jego majętności i chodzili krok w krok po mieście prosząc i pilnując go, ażeby swych dóbr nie wydzierżawiał, odgrażając się wreszcie, że jeśli ich opuści, to i oni domy porzucą. Niepotrzebujamy dodawać, iż pogłoska się nie sprawdziła. jako fałszywa. W tymże powiecie pani W. (o której imieniu z wyraźnego polecenia korespondenta, obawiającego się obrazić skromność szlachetną, zamilczamy) jeszcze przed nastaniem manifestu, umówiła się ze swym posesorem o dzierżawę folwarku bez pańszczyzny, a następnie z włościanami zawarła umowę o czynsze. Na mocy tej umowy włościanie za użytkowanie z włoki gruntu oraz za wrąb w lesie na budowle i opał, płacą po rs. 25 rocznie, bez żadnych innych ciężarów, krom publicznych. Kto zna wyborne grunta w Nowogrodzkiem i przypomni, że w niedalekich dobrach, w skutek przymusowego oczynszowania przed niewielą laty, włościanie płacili około 40 rs. za kilkanaście morgów; — ten zrozumie, jak wysokie uczucie sprawiedliwości przewodniczyło pani W. w jej działaniu. Słychać też, że wielu innych posiadaczy ziemskich w Nowogrodzkiem zamierza, nie czekając upływu dwóch lat manifestem zakreślonych, przystąpić do urządzenia na nowych zasadach swych stosunków z włościanami. Na odbywającem się właśnie zgromadzeniu szlachty dla obrania sędziów pokoju, miał być wniesiony projekt tych ustępstw. Szczegółów tego postanowienia jeszcześmy otrzymać nie mogli: czekamy na nie z niecierpliwością. Tymczasem notujemy postanowienie na tem zgromadzeniu nastałe, o któremeśmy się przed chwilą dowiedzieli, a które podnosi obywatelstwo nowogrodzkie na wyżynę wielkiej zasługi społecznej. Za obopólną zgodą wybierających i wybranych na sędziów pokoju postanowiono, aby ci ostatni zamiast wskazanych ustawą rs. 1,500, pobierał każdy tylko po rs. 1,000. pozostałe zaś rs. 500 przeznaczone na stypendya dla synów włościańskich w gimnazyum nowogrodzkiem. Tym sposobem w przeciągu lat trzech powstanie kapitał do 15,000 rs. wynoszący. Cześć i wdzięczność!

— Donoszą z Warszawy, iż od kilku dni profesor Waga wraz z p. Berdau, autorem Flory Ojcowa i krakowskiego, obecnie drukującej się Tatrzańskiej, odbywają w okolicach Warszawy wycieczki naukowe, botaniczno-etymologiczne.

— Smutne wieści dochodzą nas od pogranicza Ukrainy, mianowicie, że ani posępna jesień, ani ogromne mrozy nie wywarły żadnego wpływu na zniszczenie nasion szarańczy, z jakiego powodu ceny zboża idą niezmiernie w górę. Podobna niepomyślność ma miejsce także w Besarabii i sąsiednim Podolu i Ukrainie. W istocie jestto dopełnienie miary klęsk, zadanych ziemiom polskim od różnorakiej szarańczy dwunożnej i nieskrzydlatej.

— Dziwimy się bezwstydowi, z jakim utrzymują Germanowie o Koperniku, że był Niemcem, jakim chcą go przywłaszczyć swej narodowoświ, sprawa ta należy już oddawna do przeszłości i do historyi i w ostatecznym razie może ujść za spór naukowy. Jakże jednak nazwać niedyskrecyą, z jaką gazota austryacka powiada dziś o zacnym a rodowitym Węgrze Liszcie, że on jest Niemcem.

— Z litografii Kornela Pillera wyszedł dziś piękny polones p. T. Tyca p.t. „Dobra nasza“, poświęcony „trzem mężom, przewodniczącym naszej deputacyi, z którego cały czysty dochód przeznaczony na fundusz dla ubogiej młodzieży“. Polonez ten został przed parą tygodniami wykonany przez orkiestrę w teatrze polskim w czasie koncertu panny Klotyldy Bogdanowiczównej.

— Przedwczorajszej nocy, z czwartku na piątek, w czasie ulewnej burzy uderzył piorun w kościoł OO. Dominikanów. Wpadł przez okno do zakrystyi, przypierającej do budynku rządowego, i złamawszy żelazną kratę, potłukłszy szyby, wywróciwszy skrzynię z naczyńmi kościelnemi, na której prócz tego stało do 10 wielkich lichtarzy kościelnych, otwartemi drzwiami przeszedł aż do ołtarza św. Wincentego, położonego w kaplicy na prawo. Ztamtąd oknem górnem obok ołtarza głównego wyleciał z kościoła. Prócz wytłuczonych szyb, zgiętej kraty i lekkiego osmalenia ołtarza św. Wincentego nie sprawił żadnego uszkodzenia innego.

We wtorek dnia 18. czerwca zapowiedziany jest w sali Towarzystwa muzycznego koncert Ant. Wormsera, spiewaka barytonisty w Peszcie, z uprzejmem współdziałaniem panny Julii Lacina i p. Niedzielskiego. Wykonane będą:

1. **Cavatina** z opery „Lucrezia Borgia“ Donizettego, odspiewa Koncertysta.
2. **Deklamacya**, wygłoszona przez pana Niedzielskiego.
3. Dwie **Romance** z oper „Ernani“ Verdiego i „Cyganka“ Balfego, odspiewa Koncertysta.
4. **Scherzo** na fortepian Chopina, odegra panna Lacina.
5. **Tęsknota**, Mazurek Józefa Nowakowskiego, i
6. **Barcarolla** Balfego, odspiewa A. Vormser.

Rzecz urzędowa.

Na przyszły rok szkolny $186^{1}/_{2}$ przyjmować się będzie uczniów do c. k. wojskowego instytutu weterynarskiego tak na miejsca eraryalne, jakoteż i płatne. Kurs nauk trwa 3 lata. Warunki przyjęcia: 1) Poddaństwo austryackie. 2) Wiek 17—24 lat. 3) Zdrowa i silna budowa ciała. 4) Ukończenie nauki w niższem gimnazyum lub niższej szkoły realnej. 5) Dowód praktycznej nauki kucia koni. 6) Świadectwo moralności. 7) Złożenie 100 zł. w. a. na odzież. Ubodzy kompet. o miejsce erar. zyskują opuszczenie tego warunku. 8) Zobowiązanie służenia przez lat 8 w char. weterynarza w c. k. armii. — Korzyści elewów: 1) Umieszczenie i zaopatrzenie zupełne. 2) Miesięczne pauszale 8 zł. 50 kr. na suknie i 2 zł. na drobne wydatki. 3) Pobieranie bezpłatne nauk. 4) Uwolnienie od tax przy regorozach. 5) Otrzymają dyplom nadający prawa weter. 6) Umieszczenie w c. k. armii z płacą 336 zł., i prawem podstąpienia na płacę 432, 528, 744 i 947 zł. w. a. prócz innych odpowiednich dogodności. 7) Pierwszeństwo do posad cywilnych po wysłudze wojskowej.— Elewi płacący uiszczają wynagrodzenie 261 zł. 50 kr. w. a. rocznie, która opłata będzie się zresztą stosować podług drożyzny. Elewi płacący mogą zyskać miejsce bezpłatne jako wynagrodzenie. Prośby wszelkie mają być podane najdalej do 10. sierpnia r. b., adres. do ministeryum wojny z przyłączeniem: 1) Metryki chrztu. 2) Świadectwa ospy. 3) Świadectwa lekarza wojs. co do fizycznego uzdolnienia. 4) moralności, 5) szkolne, 6) prakt. nauki kucia koni. 7) Oświadczenie złożenia 100 zł. a płatni asp. złożenia półrocznej raty za stancyą itd. 8) Rewers aspiranta z potwierdzeniem ojca lub opiekuna i z podpisem 2 świadków względem przyjęcia obowiązku 8letniej służby wojskowej.

Gaz. Lwowska nr. 123.

Kursa lwowskie.

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 14. czerwca.

		gotówka
Dukat holenderski	wal. austr.	6 zł. 50 c.
Dukat cesarski	„ „	6 „ 53 „
Półimperyał zł. rosyjski . . .	„ „	11 „ 23 „
Rubel srebrny rosyjski . . .	„ „	2 „ 15 „
Talar pruski	„ „	2 „ 6 „
Galic. listy zastaw. w w. a. za 100 zł.		81 „ 60 „
Galic. listy zastawne w m. k. . „	bez kupo- nów	85 „ 63 „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika		148 „ — „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne		67 „ 30 „
5% Pożyczka narodowa		79 „ 25 „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 14. czerwca.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 80.— Metaliki po 5% za 100 zł. 68.15 po 4½% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne: Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 780.—; instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu 178.50. Wexlów: Augsburg za 100 zł. południowo-niemieckie, waluty —.— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 138.25 Medyolan za 100 zł. w. a. —. —. Paryż za 100 fr. —.—. Monety: Dukaty c. mennicze 6.60 dukaty c. pełnej wagi —.—. korony —.—. półkorony —.— Agio od srebra 138.—

Przyjechali do Lwowa.

dnia 13. czerwca.

Zajazd rosyjski. Dobrzański Władysław z Wroblaczyna. Zabielski Ignacy z Leszniowa. Hr. Borkowski Dunin Mieczysław z Mielnicy. Hr. Dzieduszycki Władysław z Jezupola. Jasiński Józef z Zabłotowa. Brodzki Eugeniusz z Borek.

Zajazd europejski. Lityński Józef z Wierzbicy. Kozicki Marcin z Browar.

Zajazd Langa. Mogilnicka Kamila z Wołynia. Hr. Rzyszczewska Amalia z Wołynia.

Zajazd angielski. Krzyżanowski Jan z Liszek.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 13. czerwca.

PP. Krzyżanowski Piotr do Powitna. Kastory Konst. do Podhajec. Janiszewska Herzylia do Ubinia. Hr. Fredro Kordula do Pacykowa. Załęski Stanisław do Załonia. Zucker Zygmunt do Chorośnicy.

INSERATY.

Zamknięcie prenumeraty na 2gie wydanie dzieła:

JADWIGA I JAGIEŁŁO.

Opowiadanie historyczne przez

Karola Szajnochę.

Nakładem autora. Lwów 1861. Tomów 4.

Z dniem ogłoszenia niniejszego, jako dniem bliskiego wyjścia tomu 2go zamyka się termin prenumeraty i ustanowioną zostaje zwyczajna cena sklepowa, w kwocie 15 zr. wal. austr. za całe dzieło na papierze piękniejszym, a 13 zr. wal. austr. za exemplarz na papierze pośledniejszym.

Po wyjść mający tom 2gi zechcą PP. prenumeranci lwowscy zgłosić się z końcem b. m. do xięgarni pana Karola Wilda. Taż sama xięgarnia zajmie się rozsełką exemplarzów dla PP. prenumerantów na prowincyi.

Dla Warszawy i Królestwa Polskiego skład główny w xięgarni Celsa Lewickiego, w Warszawie w gmachu teatru.

We Lwowie dnia 10. czerwca 1861.

Karol Szajnocha.

Nr. 1456.

Obwieszczenie.

Stosownie do ogłoszenia c. k. prezydyum Namiestnictwa z dnia 26. maja b. r. l. 5121. Dyrekcya gal. Towarzystwa kredytowego podaje niniejszem do wiadomości, że ogólne zgromadzenie rzeczonego Towarzystwa odbędzie się dnia 1. lipca i w dniach następujących b. r.

Każdy właściciel dóbr tabularnych królestw Galicyi i Lodomeryi i Xięstwa Bukowiny może wziąć udział w tem zgromadzeniu, zechce jednak przynajmniej dniem pierwej zgłosić się po kartę wstępną do Sekretarza Dyrekcyi galic. Towarzystwa kredytowego (w prawem skrzydle gmachu Ossolińskich) z wykazem, iż przysługa mu prawo do brania udziału w tem zgromadzeniu, przyczem Sekretarz oznajmi godzinę zgromadzenia i miejsce, gdzie się odbędzie, co zresztą osobnemi plakatami zawczasu oznajmione zostanie.

Kto Sekretarzowi z osoby nieznany, ma przyprowadzić osobę Sekretarzowi dobrze znaną, któraby tożsamość osoby potwierdziła.

Podług §. 16. regulaminu dla Dyrekcyi gal. Towarzystwa kredytowego, nie wolno mieć udziału przez pełnomocników w zgromadzeniach ogólnych; tylko osoby płci żeńskiej, mogą być prawomocnie przez mężów, panny doletnie, wdowy lub rozwódki przez pełnomocników, osoby zaś pod opieką lub kuratelą zostające, przez opiekunów lub kuratorów zastąpione.

Każda osoba ma tylko jeden głos; kto więc raz już za siebie głosował, nie może więcej, jak mąż, pełnomocnik, opiekun lub kurator jeszcze raz głosować.

Czynności ogólnego zgromadzenia będą następujące:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi gal. Towarz. kredytowego.
2. Sprawdzenie rachunków i wydanie absolutoryum.
3. Wnioski do zmiany ustaw Towarzystwa kredytowego.
4. Obsadzenie dyrekcyi.

We Lwowie, 9. czerwca, 1861.

Rogojski,
Sekretarz.

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny Redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.